

O perspektywach problemów wyznaniowych i światopoglądowych w Unii Europejskiej

Autor tekstu: **Adam Cioch**

Polska w Unii Europejskiej a stosunki wyznaniowe

Konferencja naukowa zorganizowana przez Stowarzyszenie Kultury Europejskiej SEC i Stowarzyszenie na Rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo NEUTRUM, Warszawa, 31 maja 2004 r.

Mówienie o perspektywach to jest, innymi słowy, prognozowanie. Chciałbym powiedzieć, że wbrew pozorom nie jest to zajęcie zupełnie absurdalne, dlatego że możemy mówić o tym, co się wydarzy w przyszłości.

Istnieje taka dziedzina wiedzy jak meteorologia. Ona też się zajmuje częściowo prognozowaniem pogody. Prognozowanie pogody to jest mówienie o pogodzie, która będzie w jakiejś przyszłości, na podstawie zupełnie racjonalnych przesłanek, które mamy dzisiaj. Na przykład są to: badania, pomiary, obserwacje satelitarne, informacje z innych krajów. Więc ja też będę mówił o przyszłości jednak w oparciu o pewne racjonalne przesłanki. Jest to zajęcie oczywiście ryzykowne, dlatego że zawsze może się wydarzyć coś, co zniweczy wszelkie prognozy. Przykładowo, takim wydarzeniem w dziedzinie politycznej i społecznej, w pewnym sensie, były wydarzenia z 11 września w Stanach Zjednoczonych. One jakby wykreśliły historię i wprowadziły ją w zupełnie nieoczekiwane tory.

Jeżeli chodzi o sprawy związane z problemami światopoglądowymi opieram się na dwóch takich przesłankach: pierwszą stanowią tendencje, jakie generalnie są na świecie. To znaczy, jeżeli ktoś prognozuje pogodę, mówi o różnicach ciśnień i o wiatrach, które wieją. I o tym, że one coś tam przywieją ze sobą. Więc chcę mówić o tym, jakie wiatry wieją w Europie i gdzie one nas prowadzą. Po drugie, chcę prognozować na podstawie sytuacji w krajach, które są pewnymi wzorcami w Europie. Można z dużą dozą dokładności mówić o tym, co będzie w Europie na podstawie tego, co już jest w krajach, na których inne kraje europejskie się wzorują w pewnych rozwiązaniach.

Zatem wieją wiatry? Przede wszystkim chciałbym, żebyśmy sobie zdawali sprawę z tego, że ciągle żyjemy w oświeceniu, tzn. w epoce oświecenia. Może to kogoś zaskoczy, ale musimy mieć świadomość tego, że oświecenie nigdy się nie zakończyło. Wbrew temu czego nas uczono w szkole, że po oświeceniu był romantyzm, pozytywizm itd. Oświecenie, jako zwrócenie się w stronę rozumu, w stronę praw człowieka, w stronę praw jednostki, w stronę państwa, które szanuje prawa swoich obywateli — ono ciągle trwa. Jakkolwiek są pewne wahnięcia przez te 200 czy właściwie 300 lat, od kiedy ono się zaczęło. Po drodze był faszyzm, po drodze były rozmaite wydarzenia, ale ciągle ten kult rozumu, kult postępu, czyli modernizacji.

Nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, że wierzymy w tzw. postęp. W to, że można coś naprawiać. W to, że można coś zmieniać na lepsze. Kilkaset lat temu uważano, że wszystko jest idealne i wystarczy tylko konserwować zastane struktury. Że struktury społeczne i prawa są doskonałe i nie należy niczego zmieniać. My żyjemy w czasach, w których modny jest postęp. A w jaką stronę prowadzi nas ten postęp, w jaką stronę prowadzi nas to oświecenie, które mimo wszystko ciągle trwa? Otóż prowadzi nas w stronę dostrzegania wartości każdej ludzkiej jednostki i jej praw. Proszę zwrócić uwagę, że to się nasila. W XIX wieku rozpoczęła się emancypacja kobiet. Ona znajduje coraz to nowe wymiary. Najpierw chodziło o prawa polityczne, o samo prawo głosu. Teraz już chodzi o zakaz dyskryminacji, o możliwość wyboru, o pełną możliwość uczestniczenia w życiu społecznym.

Jeszcze w XIX wieku nikomu się nie śniło o tym, że można walczyć o prawa mniejszości seksualnych. Pod koniec XIX wieku zaczęła się intelektualna dyskusja czy w ogóle rozmowa na temat homoseksualizmu. I to taka dosyć pokątna. Nabierała ona tempa w XX wieku, aby po rewolucji obyczajowej lat sześćdziesiątych nabrać przyspieszenia. I to wszystko jest w pewnym sensie oświeceniowym dążeniem do zatroszczenia się o każdego.

Chciałbym powiedzieć, że w perspektywie wyznań i światopoglądów prowadzi to do pewnych napięć. Do napięć pomiędzy tymi siłami, które prowadzą do uznawania praw człowieka w coraz większym i szerszym zakresie, a siłami, które nie są tym zainteresowane, bo z jakichś powodów, np. doktrynalnych, te dążenia są im obce. Tutaj mam na myśli nieustanny

konflikt, jaki występuje między tym nurtem oświeceniowym, a Kościołem rzymskokatolickim i np. pewnymi fundamentalistycznymi środowiskami protestanckimi. Ten konflikt ciągle trwa. Przybiera on różne formy, ale on się nigdy nie kończy właściwie.

Chciałem zwrócić uwagę na następujące punkty tego konfliktu. Punkty zapalne, które już istnieją i które, być może, będą się zaogniać. Mam na myśli szkolnictwo. Istnieje tzw. idea szkoły republikańskiej, a więc szkoły, która daje możliwość każdemu dziecku obiektywnego zapoznania się ze stanem wiedzy w różnych dziedzinach. Idea ta w dużej mierze realizowana we Francji, prowadzi do tego, aby dziecko — niezależnie od tego, z jakiej rodziny pochodzi, z jakiego jest środowiska wyznaniowego — miało możliwość zapoznania się z innymi punktami widzenia. Szkoła ma być takim miejscem neutralnym, dzięki któremu dziecko może dokonać już jako osoba dorosła wolnych wyborów, ponieważ jest poinformowane o różnych punktach widzenia niezależnych od tego, co mu się mówi w domu czy w jego kościele. Ono podejmuje wolną decyzję, aby wybrać taki a nie inny światopogląd. To oczywiście napotyka na rozmaite przeszkody, no i na opór. Widzimy go w Polsce, kiedy wszelkie próby edukacji seksualnej, wolnej od nacisków ideologicznych, napotyka na natychmiastowe kontruderzenie Kościoła i środowisk prawicowych. To się wiąże z podstawowym pytaniem: kim jest dziecko? Czy dziecko jest tylko zabawką w ręku rodziców i np. kościoła, do którego rodzice chodzą i którego nauczanie przyjmują? Czy dziecko jest jednostką, która ma prawo, ponieważ ma tylko jedno życie, zrobić własny użytek ze swojego życia? Dzięki postępowi odkrywamy, że jednak ono ma takie prawo. Jest Karta Praw Dziecka, przyjęta w latach osiemdziesiątych XX wieku, która takie prawo dziecku przypisuje. Czy polska szkoła takie prawo dziecku daje? Śmiem w to wątpić. W Polsce nie jest na pewno realizowany ideał szkoły republikańskiej. Szkoły wolnej od nacisków ideologicznych. Sam fakt obecności nauczania religii w szkołach już niweczy jej republikańskość.

Kolejna sprawa, to napięcie, jakie rodzi się w Europie i nie tylko w Europie przy dążeniu do jak najszerzej realizacji praw kobiet i mniejszości seksualnych. Tutaj już dziś pan Dominiczak wspominał o instytucjach religijnych dyskryminujących. Może nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego paradoksu jaki występuje w społeczeństwie demokratycznym. Z jednej strony ustala się prawa, które zakazują dyskryminacji ze względu na orientację seksualną — mamy takie prawo w Polsce, z drugiej zaś strony społeczeństwo akceptuje takie społeczności wewnątrz siebie, które tę dyskryminację jawnie praktykują. Rodzi się pytanie, czy społeczeństwo powinno to akceptować? W jakiej mierze? Podam pewne przykłady.

W Niemczech, kiedy wprowadzano prawo o rejestrowanych związkach partnerskich przed bodaj pięcioma laty, osoby, które zawarły taki związek, były wyrzucane z pracy z instytucji kościelnych. Oczywiście to było zgodne z tradycją Kościoła, jak tutaj ksiądz raczył zauważyć, ale tradycją dyskryminującą — jak najbardziej! Podniósł się w Niemczech rwetes, czy Kościół ma prawo dyskryminować, skoro prawo państwowe przestało to robić. I okazuje się, że współczesne państwa demokratyczne przyznają tym organizacjom przywilej negocjowania prawa antydyskryminacyjnego. Oznacza to de facto, że prawo państwowe zgadza się na to, aby pewne instytucje społeczne nie akceptowały tego prawa. Więc ten konflikt będzie narastał, tak sądzę, im bardziej społeczeństwa będą sobie uświadamiały wartość i godność jednostki ludzkiej.

Niedawno był w Hiszpanii proces katechetki, która sądziła się z Kościołem o to, że została zwolniona z pracy po rozwodzie. Zrobiła coś jak najbardziej legalnego i straciła pracę, z tego powodu, że to zrobiła. Można uważać, że Kościół ma swoje wewnętrzne prawa. Ale rodzi się pytanie, czy i w jakim zakresie społeczeństwo powinno tolerować takie sytuacje.

Nowy proces, to już zupełnie ostatnie lata, który się pojawił w niektórych krajach, np. w Kanadzie, dotyczy tego, że próbuje się uchwalić prawa antydyskryminacyjne. Chodzi np. o prawa zakazujące propagowania homofobii. Homofobia jest realnym problemem, nie tylko — jak to niektóre osoby zarzucają — jakimś wyrazem hysterii mniejszości seksualnych. Podam przykład z miasta, w którym mieszkam — z Łodzi. W ciągu ostatnich trzech lat ze względu na orientację seksualną zamordowano dwie osoby, w tym jednym mieście. To jest tylko jedno spore miasto w jednym średniej wielkości kraju. Jedną z ofiar był ksiądz rzymskokatolicki brutalnie zakatowany w miejscu schadzki gejów. Zatem homofobia to są osoby poniżane, to są osoby pobite, także zamordowane. Aby przeciwdziałać tego typu atmosferze, która prowadzi do takich przestępstw, próbuje się zakazać prowadzenia nagonki przeciwko mniejszościom seksualnym. Pojawia się pytanie, czy nauczanie niektórych kościołów nie jest formą nagonki? Czy nie jest formą spychania niektórych ludzi na margines życia społecznego? Sugerowanie, że są nienormalni, że są chorzy — co słyszymy w Polsce i co nie spotyka się na ogół z reakcją

sądów ani prokuratorów — czy nie prowadzi to, oczywiście nie wprost ale pośrednio, do stwarzania atmosfery, w której zwyrodniałe jednostki łatwiej będą dokonywać takich czynów? Stawiam to jako pytanie. Nie wiem, czy ktokolwiek znalazł odpowiedź na nie. Np. w Kanadzie, kiedy próbowano w stanie Ontario uchwalić tego typu prawo, organizacje religijne natychmiast podniosły rwytes, ponieważ zdano sobie sprawę, że to może prowadzić do cenzurowania Biblii, dlatego, że niektóre fragmenty Biblii, w niektórych tłumaczeniach, zdają się obrażać osoby homoseksualne czy sugerować, że są gorsze, mniej wartościowe. Ja nie mówię, że tak jest, tylko pokazuję pewien problem, który rodzi się w państwie demokratycznym, które chce zadbać w najlepszy sposób o swoich obywateli.

Kolejna sprawa, to ustawy antysekciarskie. Na przykład Francuzi mają w swoim prawie pojęcie „sekty szkodliwej”. Zazwyczaj nam się to źle kojarzy, dlatego że historia antysekciarstwa w Polsce jest sterowana przez ośrodki związane z Kościołem — zwłaszcza przez dominikanów. Nie trudno zauważyć, że ona prowadzi głównie do eliminacji tą drogą mniejszości wyznaniowych, do ich marginalizacji. Natomiast w prawie francuskim chodzi zupełnie o coś innego. Mianowicie o to, aby próbować zdelegalizować wyznania, związki wyznaniowe, aby nie doprowadzić do ich legalizacji, jeżeli przywódcy tych związków w sposób stały, ciągły łamią prawo, albo, jeżeli ich członkowie są namawiani do łamania prawa. Taka rzecz we Francji przytrafiła się Kościołowi scientologicznemu, któremu zarzucono nielegalne praktyki medyczne oraz oszukiwanie swoich wyznawców. Podniósł się straszny hałas, bo jest to kościół bardzo wpływowy w Stanach Zjednoczonych, skupiający bardzo zamożnych ludzi zwłaszcza z show-buisnesu. Oskarżono Francję o to, że prześladowuje mniejszości wyznaniowe. Ustawodawstwo antysekciarskie, jeżeli będzie gdziekolwiek indziej jeszcze przyjęte, może doprowadzić do różnych — zależy też oczywiście od formy, w jakiej będzie przyjęte — paradoksalnych sytuacji. Np. w Polsce, kiedy atakuje się tzw. sekty, kiedy się wymienia cechy sekty, to można przypisać je dowolnemu kościołowi, jeżeli ktoś się bardzo postara. Na przykład autorytarne przywództwo, nieomylność przywódcy, który ma wszelką władzę — wypisz, wymaluj rzymski katolicyzm! Albo kwestia izolowania członków wyznań przez przywódców.. A zakony kontemplacyjne? W niektórych z nich kontakt między mniszką a jej najbliższą rodziną może się odbywać raz na kilka miesięcy. Jeżeli rzeczywiście ustawodawstwo pójdzie w stronę obrony praw jednostki, to nie wiemy, gdzie to nas zaprowadzi.

Jest jeszcze inna sprawa, o której się rzadko wspomina. Sprawa niektórych jednostek chorobotwórczych, które może powodować kościelne nauczanie. Otóż np. w Niemczech wyróżniono taką jednostkę chorobotwórczą, jak „nerwica eklezjogenna”. To nie jest, wbrew pozorom, zupełnie absurdalne. Chodzi bowiem o stan chorobowy, wywołany uwewnętrznieniem nauczania kościelnego, które np. potępia pewne zachowania: są osoby, które uznają za właściwe pewne zachowania, ale ich nie robią, bo nie są w stanie, a czynią rzeczy uznane przez siebie za niemoralne. W związku z tym rodzi się w nich napięcie, które powoduje chorobę. 10-15% nerwic w Niemczech ma przyczyny religijne. Może to dotyczyć osób homoseksualnych, które np. słyszą co tydzień w niedzielę, że żyją w grzechu. Nie chcą żyć w tym grzechu, ale nie bardzo potrafią. Jeżeli taki wewnętrzny konflikt trwa długo, to może prowadzić do bardzo poważnych konsekwencji, z samobójstwem włącznie. Zresztą są badania na ten temat: wykazano ewidentny związek między ilością samobójstw osób homoseksualnych a pochodzenie z rodzin, w których dominowała doktryna fundamentalistyczna.

Czesław Janik: Dziękuję bardzo. Prawdopodobnie tematy, których nie pozwoliłem panu poruszyć i tak za chwilę pojawią się, bo obecnie jest czas pytań i czas odpowiedzi. Proszę bardzo, kto z państwa chce zabrać głos? Jako pierwsza pani prof. Szyszkowska. Proszę bardzo.

Prof. M. Szyszkowska: Chciałabym dowiedzieć się tego, o czym pan nie powiedział, bo nie zdążył.

Red. Adam Cioch: Dziękuję. Chciałem tylko dodać myśl o tych nerwicach eklezjogennych. Możemy wyobrazić sobie taką sytuację, że będzie konflikt pomiędzy państwem, które chce reprezentować dobro obywateli a związkami wyznaniowymi, które głoszą pewne prawdy wiary, które, powiedzmy sobie, mogą prowadzić do choroby. Jest jeszcze inna sprawa związania z chorobami, mianowicie słynne leczenie homoseksualistów. Mimo, że nie istnieje w rzeczywistości coś takiego, jak leczenie homoseksualistów, bo homoseksualizm nie jest chorobą, to niektóre środowiska kościelne lansują jakieś pseudoterapie, od których odwróciły się wszelkie szanowane towarzystwa psychologiczne na całym świecie, które rzekomo leczą homoseksualistów. Bardzo łatwo postawić tutaj zarzut oszustwa medycznego, lansowania czegoś, co nie służy pomocą, ale może zaszkodzić pacjentowi.

Michał Barański (Uniwersytet Warszawski): Chciałem poruszyć dwie kwestie. Pierwsza dotyczy rozróżnienia problemu związanego z wolną decyzją człowieka bycia w jakimś związku wyznaniowym a działaniem na jego podświadomość. Tutaj ja bym to zdecydowanie rozróżnił i nie mieszałem kwestii związanych z wchodzeniem w sekty w sytuacji naruszenia tej podświadomości, ingerencji w wolność człowieka i wolnej decyzji osoby, która wstępuje do zakonu. To jest pierwsza sprawa. Drugą sprawą, którą chciałbym poruszyć jest szersze zagadnienie społeczeństwa wieloświatopoglądowego. Mianowicie pojęcie tolerancji można rozumieć w tym znaczeniu, dwuelementowym, że jest to poszanowanie godności drugiego człowieka. Ale jest jeszcze drugi element w społeczeństwie demokratycznym, który jest potrzebny do jego istnienia — to jest także poszukiwanie wspólnej prawdy. I jeżeli treść prawa opiera się wyłącznie na posuniętej do granic uznawalności różnorodności, tzn. różnorodność musi być zaakceptowana, ale nie ma dyskusji nad podstawami filozoficznymi, normatywnymi tej różnorodności. To może doprowadzić naprawdę do destrukcji tego społeczeństwa. Taka jest moja teza. Proszę mi spróbować wytłumaczyć, na jakiej podstawie można ustalić treść prawa obowiązującego bazując jedynie na tezie o tolerancji. Chciałem powiedzieć jeszcze jedną rzecz, że jeżeli jest akceptowana tolerancja, ona akceptowana musi być wobec wszystkich. Także wobec wewnętrznych regulacji, wartości, które głoszą związki wyznaniowe. Tak, że tutaj musi być pewna równowaga. I z tym jest związane pytanie: jak pan widzi możliwość dialogu na tej bazie? Czy czasami nie jest tak, że jedni chcą narzucić swój pogląd drugim i odwrotnie? To jest kwestia dialogu. Dziękuję bardzo.

Andrzej Dominiczak: Chciałbym tylko dorzucić pewną informację w związku z tym, co Adam Cioch mówił o konflikcie między państwem a organizacjami wyznaniowymi. Chciałem podać przykład czegoś, co się wydarzyło we wspomnianym Ontario. Kilka miesięcy temu tamtejszy sąd nakazał jednemu z obywateli homofobów, który na tablicy rejestracyjnej umieścił jeden z homofobicznych cytatów z Biblii, usunięcie tego z samochodu. Poza tym skazał go na grzywnę nie bardzo dużej wysokości, ale wystarczająco zniechęcającą. Jest to bodaj pierwszy, znany mi, przykład tego, o czym była mowa, że państwo dobrze rozumiejące uprawnienia obywateli może zacząć cenzurować Biblię, która w cywilizowanym świecie coraz częściej jest traktowana, moim zdaniem słusznie, jako księga, która jest główną być może inspiracją do tzw. hyde crimes, czyli przestępstw z nienawiści i powoli demokracja jest na tyle poważnie rozumiana, że przesady i tradycja dyskryminacji, która do tej pory dominowała, przestają decydować o tym, co wolno, a czego nie wolno.

P. Potrzebowski (Rodzima Wiara): Dużo tutaj miałem okazję usłyszeć o prawach jednostki. Coraz więcej, coraz bardziej jakichś wąskich spraw. Natomiast nie usłyszałem ani słowa na temat praw narodu. My jesteśmy wyznaniem, które wyrosło razem z narodem i dla nas naród jest podmiotem. Naród rozumiemy zresztą szeroko — w rodzinie innych narodów. I jeśli chodzi o nasz stosunek do Unii Europejskiej, można powiedzieć, że jesteśmy prekursorami, bo bierzemy udział i jesteśmy współzałożycielami w szeregu inicjatyw ogólnoeuropejskich. Uczestniczymy w Rodowym Wiecu Słowiańskim i od 1998 r. w Światowym Zgromadzeniu Etnicznych Religii, które obecnie obejmuje 12 wyznań etnicznych europejskich i jedno spoza Europy — to są Indie. I tu jest rzecz najważniejsza. Uważam, że prawa jednostki, np. demonstrowanie swoich upodobań seksualnych nie powinny zagrażać interesowi narodu. Bo interes narodu, interes społeczności powinien być stawiany wyżej od jednostki.

Czesław Janik: Dziękuję bardzo. Kto z państwa jeszcze chce zabrać głos? Rozumiem, że nie ma chętnych, głosy w dyskusji wyczerpaliśmy. Oddaję głos panu redaktorowi. Proszę bardzo.

Redaktor Adam Cioch: Jak wspominałem — pojawiają się procesy, pojawiają się dyskusje publiczne i prawdopodobnie te dyskusje społeczne będą narastać. Jeżeli chodzi o wolność jednostek — tutaj pan Barański to podniósł — rzeczywiście, sprawa jest dyskusyjna. Ja nie przedstawiałem tej prognozy jako mojego credo, tylko mówiłem o pewnych tendencjach, które są i o pewnych problemach, które się z tym wiążą. Na przykład rekolekcje powołaniowe do zakonów są organizowane również dla osób niepełnoletnich — dla 15-, 16-latków. Ja sam, przyznam, byłem na takich rekolekcjach. I w związku z tym uwaga: niepełnoletni jeszcze obywatel jest poddany pewnego rodzaju agitacji. Czy powinien? Czy agitacja zakonna powinna dotyczyć osób niepełnoletnich, skoro pójdzie do zakonu wiąże się z tak poważnymi konsekwencjami dla wolności, dla autonomii jednostki, dla jej seksualności?

Później pan Potrzebowski wspomniał o prawie narodu. Myślę, że naród ma prawo do samostanowienia. I to jest podstawowe prawo narodu. Natomiast pytanie, kto ma w imieniu narodu zabierać głos, kto ma ten naród reprezentować i mówić, co mu szkodzi, a co mu nie

szkodzi? Czy np. ekspresja czyjejś seksualności lub orientacji seksualnej narodowi szkodzi? Kto miałby być tym głosem narodu? Kto miałby decydować o tym? I przywoływać dane jednostki do porządku? Ja nie bardzo widzę, kto miałby takie prawo mieć.

Czesław Janik: Dziękuję bardzo. Proszę państwa, w ten oto sposób dotarliśmy do końca naszej konferencji. Rolą organizatorów w takim momencie jest po pierwsze podziękowanie za aktywny udział wszystkim uczestnikom. Zarówno tym, którzy wystąpili z referatami jak i tym, którzy zabierali głos w dyskusji a także tym, którzy jedynie chcieli z uwagą posłuchać, co inni mają do powiedzenia. I dotrwali do końca. Żałuję tylko jednego, że ta dyskusja nie odbyła się wcześniej. Ale myślę, że i tak swój efekt pozytywny przyniesie.

Oczywiście to, co się stanie w najbliższym czasie, w najbliższej perspektywie czasowej z dostosowywaniem polskiej sfery wyznaniowej, polskich standardów do standardów międzynarodowych, europejskich jest w rękach przede wszystkim polityków. A jakich obecnie mamy polityków w parlamencie, państwo dobrze wie. Mam nadzieję, że jednak w przewidywalnym czasie i to niezbyt odległym — jeszcze za mojego życia — standardy obowiązujące w polskim prawie wyznaniowym będą przynajmniej zbliżone do tych fundamentalnych zasad, które ogłosiła Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, które mamy w Paktach Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, które wreszcie zawarte są w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności.

Myślę, że obowiązkiem każdego, kto posiada choćby minimalne możliwości, w tym również organizacji pozarządowych — a jedną z nich mam zaszczyt reprezentować — jest umożliwianie dotarcia, przybliżanie wiedzy o stanie świadomości społeczeństwa. I to czyniliśmy właśnie organizując tę konferencję. Mieliśmy wystąpienia wyważone i pełne emocji, były omawiane problemy, co do których panowała zgoda, ale były też takie, które wywoływały spory. Były też wystąpienia odbiegające od głównego nurtu dyskusji. Rozumiem to. Bo jeżeli człowiekowi nie daje się powiedzieć tego, co ma do powiedzenia, jeżeli człowieka nie chce się wysłuchać, to w końcu, jeżeli ma już taką możliwość, chce z siebie wszystko wyrzucić, aby przejść swoistą katharsis. Nasza konferencja z pewnością ukazała różnorodność wyznaniową i światopoglądową występującą w społeczeństwie.

Chcę zakończyć przypomnieniem sformułowanie, którym posłużył się ks. prof. F. Lempa. Ksiądz profesor powiedział, że rząd Leszka Millera tak pięknie bronił tradycyjnych wartości. Gdy to słyszałem, przemknęła mi przez głowę myśl, że przecież Leszek Miller też już jest historyczną wartością. Niepokoję się trochę, że również lewica, która miał zaszczyt swego czasu reprezentować Leszek Miller, być może stanie się także historyczną wartością. A to chciałbym odpukać w niemalowane drewno. Dziękuję państwu jeszcze raz. Do zobaczenia na następnej konferencji.

Adam Cioch

Publicysta, redaktor oraz sekretarz tygodnika "Fakty i Mity".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-09-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3618) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3618>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl